

# Helska Bliza

Nr 12 (63) lipiec 1999

Cena - 2 zł

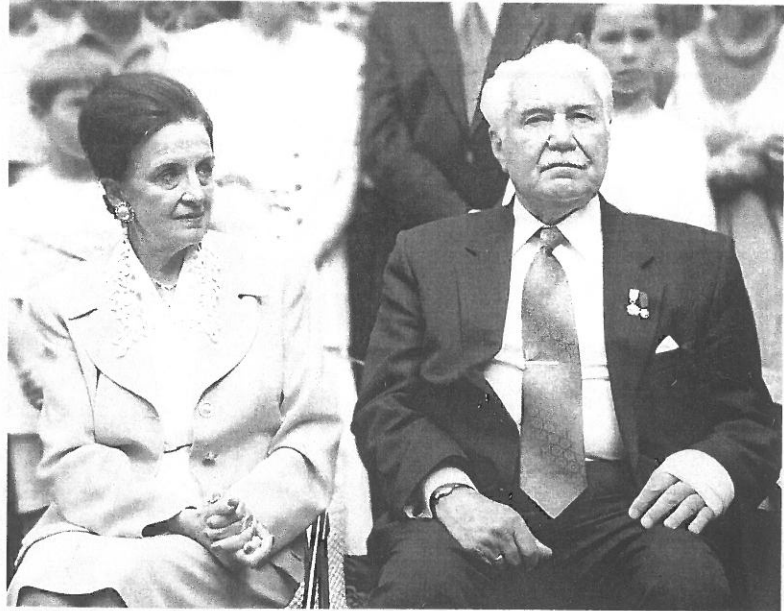
Dwutygodnik „Przyjaciel Helu”



R. Pakiewicz

W sobotę 26 czerwca br. powitaliśmy w Helu wielu zaszczytnych gości, którzy przybyli na uroczystości związane z odsłonięciem tablicy ku czci Józefa Piłsudskiego na helskiej latarni morskiej. Gościem honorowym był Prezydent RP na obczyźnie Ryszard Kaczorowski wraz z małżonką. Licznie reprezentowane było również Dowództwo Marynarki Wojennej RP z admirałem Ryszardem Łukasikiem na czele. Uroczystości pod latarnią uświetniła obecność Orkiestry Reprezentacyjnej MW oraz Kompanii Honorowej MW. Paradny widok odświętnie ubranych marynarzy zrobił

znakomite wrażenie na przybyłych gościach. Podkreślił to w swoim przemówieniu Ryszard Kaczorowski, wspominając, jak ogromne wrażenie robił jego marynarski mundur, gdy przybywał do swych rodzinnych, odległych od morza stron. Dobrze też została oceniona artystyczna forma tablicy wykonanej z materiałów syntetycznych przez znanego gdańskiego rzeźbiarza Stanisława Szwechowicza. Zawisła ona przy wejściu do latarni odświętnie udekorowanej i odnowionej przez helskich latarników - za co serdecznie im dziękujemy. (M.K.)



Organizatorzy dziękują następującym firmom i osobom fizycznym, których wsparcie umożliwiło przeprowadzenie uroczystości: Bankowi BPH O/ Gdynia, BIG Fish Gniewino, Kodze-Maris Hel, Pensjonatowi "Helios", Wytwórni Wędlin Władysława Kumera z Rumii, Kazimierzowi Rotta, Tadeuszowi Klainertowi i innym anonimowym ofiarodawcom.

foto. R. Kretkiewicz



## Pobyt Marszałka Józefa Piłsudskiego w Helu

Fragment pamiętników Juliana Rummla, założyciela i długoletniego dyrektora "Żegluga Polskiej" S.A. opublikowanych pod tytułem "Narodziny Żegluga" (Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1980, str. 145-147).

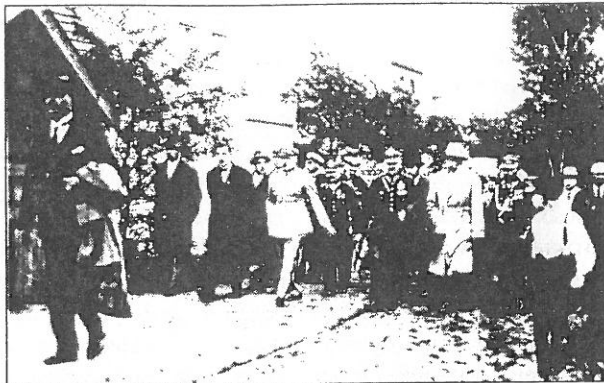
W tym czasie minister Kwiatkowski bardzo się starał o sprowadzenie do Gdyni Marszałka Piłsudskiego. Nowe statki żegluga przybrzeżnej otrzymały nazwy "Jadwiga" i "Wanda" (imiona córek marszałka), w związku z czym musiały zostać one matkami chrzestnymi tych statków. (...) Uroczystość poświęcenia statków miała nastąpić 1 lipca. (...)

Na 1 lipca Gdynia wystroiła się wspaniale. Marszałek przyjechał własnym pociągiem z wieloma ważnymi osobistościami i witany był ze zwykłym ceremoniałem. (...) Wkrótce rozpoczęła się msza święta, którą odprawiał biskup sufragan Dominik, po czym nastąpiło w obecności matek chrzestnych poświęcenie bander, a potem ich podniesienie na statkach. (...) Po skończeniu tej uroczystości publiczność weszła na s.s. "Jadwiga", w którym był dokonany objazd portu. Gdy statek zawrócił do przystani, obecni przeszli na s.s. "Gdańsk", gdzie odbyło się śniadanie. W czasie śniadania statek wszedł na redę i stanął na kotwicy, a później odszedł na Hel. Marszałek po śniadaniu udał się na spoczynek do przygotowanej dla niego kabiny i wyszedł dopiero przed przybyciem statku na Hel. (...) Po przycumowaniu statku na Helu marszałek z gośćmi zszedł na ląd i udał się do latarni morskiej - zwykłego celu wszystkich wycieczek. Złożył swój podpis w księdze pamiątkowej. Ponieważ pozostawał w latarni dość długo, odnosiło się wrażenie, że wchodził na górę, co jednak nie było prawdą, a marszałek, który wcześniej wyglądał na dość zmęczonego, teraz ożywił się i gdy opuścił latarnię, zaczął opowiadać grupie, która się dookoła niego utworzyła, różne kawały. Reszta publiczności w tym i publiczność miejscowa, która pociągnęła za orszakiem przyjezdnych, stała w oddaleniu. Pytano mnie o czym marszałek mówił. Odpowiedziałem, że mówił o ważnych sprawach państwowych, dając wskazówki co do

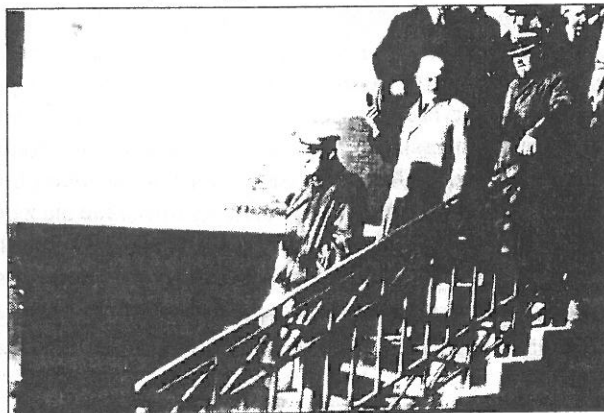
dalszej rozbudowy Gdyni i ożywienia wybrzeża. Tak też ten moment przeszedł do legendy. Córeczki marszałka i Hanka Kwiatkowska chciały się przejść brzegiem od strony otwartego morza. Zajął się nimi starosta gdyniński, Władysław Staniszewski. (...) Gdy pan Staniszewski z dziewczynkami gdzieś spacerował, marszałek z otaczającymi go osobami wrócił na przystań, skąd miał się udać na torpedowcu do portu wojennego na Oksywiu.

Nadeszła godzina odjazdu, a dziewczynki nie było. Przeszło dwadzieścia minut - pół godziny - dziewczynki dalej nie wracały. Marszałek nie chciał się ruszyć, nie wiedząc co się z nimi stało. Bardzo się niepokoiła Leokadia Kwiatkowska, która miała się dziewczynkami opiekować. Uspokajałem ich, jak mogłem: są razem ze starostą, a żadne niebezpieczeństwa na Helu nie istnieją i prawdopodobnie dziewczęta gdzieś się grzebią w piasku i nieco się zawieruszyły. Ale ciągle nie nadchodziły. Na Helu nie było ani jednego konia, za pomocą którego można by było prędko poszukać zaginionych. Zmobilizowano policję, ale nie była to miejscowa policja i nie znała Helu. Znalaziono na koniec dwa rowery, na których pojechano szukać zaginionych - ale rowery nie mogły jechać po głębokich piaskach. Niepokój rósł. Przeszło około godziny - i na koniec zjawił się pan Staniszewski z rozpromienionymi dziewczynkami. Okazało się, że nie chciały się ruszyć z plaży nad wielkim morzem i nic nie pomagały delikatne nalegania Staniszewskiego na powrót, a nie chciał on zdecydować się na bardziej stanowczy krok w stosunku do małych dostojnych osób. Marszałek wszedł już na torpedowiec wcześniej. (...) W drodze powrotnej podano obiad. Podróż udała się wyśmienicie.

M.K.



Józef Piłsudski w towarzystwie Eugeniusza Kwiatkowskiego na ulicy Wiejskiej w Helu. 1 VII 1928. (Archiwum Państwowe w Gdańsku O/Gdynia, sygnatura 1045/536, XIX-37)



Józef Piłsudski wychodzi z latarni morskiej w Helu. 1 VII 1928

(Archiwum Państwowe w Gdańsku O/Gdynia, sygnatura 1045/536, XIX-39)

### SPODENKI DO PRANIA

- Powiedz, ile razy dziennie można u fok, no powiedz? - pyta mnie znajoma młoda mama dwulatki.

- I te foki tak leżą... Rusz się - mówisz, no rusz, a ona nic, nie wiem, czy żyje, czy już padła... Teraz, latem, to kangurki i motorki. I tak w kółko, złotówka, złotówka, wrzucasz, a dzieciak się kiwa, jakby choroby sierocej dostał. A ty z wózkim stoisz i następnej złotówki szukasz.

To latem, a zostaje cała zima. Zima jest tragiczna, nie ruszać się po prostu. - Wiesz - mówi mama - nasze dzieci są dzikie po prostu. Jak latem na dużej plaży otworzą ten mini ogródek dla maluchów, to mojej córki od zjeżdżalni nie oderwiesz.

Zamyśla się. - Słuchaj, nam i dzieciom naprawdę zostaje

wydeptywanie chodników. Duża plaża, mała plaża, do cementarza i z powrotem. Człowiek chętnie by posiedział sobie w jakimś małym gaju dla dzieci. Ogródki nie musiałyby być przecież przy każdym bloku. Może jeden, płatny nawet, ale za to pod kontrolą dorosłego na etacie?

Patrzmy, jak mała zsuwa się z zardzewiałej zjeżdżalni. Po jednym zjeździe, z przystankami zresztą, bo sprzęt najlepsze czasy stanowczo ma już za sobą, spodenki są rudo - czarne. Można wracać do domu i wyjąć z szafki Najlepszy Proszek. Inna znajoma pyta, czy przy Przybyszewskiego jest choćby najmniejszy ogródek jordanowski, po chwili cedzi wolniutko: Ogródek? Nie, nie ma, ale jest ładny trzepak.

(ag)

## O patriotycznym znaczeniu helskiej latarni morskiej w okresie międzywojennym...

**Mirosław Kuklik**

*Fragment przemówienia wygłoszonego podczas uroczystości odsłonięcia tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego na helskiej latarni morskiej w dniu 26 czerwca 1999 r.*

(...) W roku 1920, gdy Hel powrócił terytorialnie do Rzeczypospolitej, zamieszkały był prawie wyłącznie przez ludność narodowości niemieckiej. Nieliczni, przybyli tu polscy urzędnicy, czuli się wyobcowani - wyraźnie odczuwali brak własnego miejsca, w którym swobodnie mogliby się spotykać i organizować uroczystości o charakterze narodowym. Takim miejscem stał się plac przed starą latarnią morską. Mieszkający tu wraz z rodzinami latarnicy - Jan Myśliż i Konrad Budzisz - dbali o podtrzymywanie patriotycznej atmosfery. Teren znajdujący się na lewo od wejścia do latarni stał się miejscem przeprowadzania uroczy-

stości narodowych i religijnych. Tu odbywały się manifestacje z okazji Dnia Niepodległości - 11 Listopada, tu, do czasu zbudowania w Helu katolickiej świątyni, odprawiano patriotyczne nabożeństwa z okazji święta 3 Maja. Plac ten stał się tak ważny dla helskich Polaków, że pomimo znacznej odległości od miasta wznoszono na nim w okresie święta Bożego Ciała ołtarz, tak by wierni mogli docierać tu z procesją. Również "polonia" gdańska organizowała przed helską latarnią swoje patriotyczne "manifestacje grunwaldzkie". Po śmierci Józefa Piłsudskiego w roku 1935 grupa mieszkańców Helu postanowiła wznieść Mu pomnik. Z jego lokalizacją nie było problemu. "Dziennik Gdyński" z dnia 19.V.1935r. napisał: Ludność rybacka zamieszkała na Helu wstrząśnięta do głębi śmiercią Marszałka Józefa Piłsudskiego postanowiła ufundować Mu pomnik. Na specjalnym posiedzeniu wszystkich warstw społecz-

nych ustalono wybudowanie pomnika w pobliżu latarni morskiej w tak zwanym trójkącie na wschód od latarni morskiej, skąd roztacza się przepiękny widok na pełne morze. Już wkrótce, bo podczas obchodów "Dni Morza" w czerwcu 1935 r., poświęcono kamień węgielny pod jego budowę. "Gazeta Gdyńska" z dnia 24.VI.1935r. tak zrelacjonowała to wydarzenie: Nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego i złożenie aktu erekcyjnego pod pomnikiem Marszałka Polski. W uroczystości, która miała charakter spontaniczny, brały udział tłumy mieszkańców Helu. Przemówienia wygłosili p.p. Moczulski i naczelnik Stacji Sarach. Pomnik stanowiąc ma duży gład erratyczny, jaki Komitet ma zamiar sprowadzić z Kępy Puckiej i ustawić na cokole. Na głazie znajdować ma się napis z datą urodzenia i śmierci Marszałka Polski. Skwer, na którym pomnik

stanie, otrzymał nazwę "Skweru Marszałka Józefa Piłsudskiego". Nie wszystkie ówczesne zamierzenia udało się zrealizować. Dlatego też naszą uroczystością pragniemy częściowo spłacić tamto odległe, bo złożone ponad 70 lat temu, zobowiązanie. Choć nie ma już starej latarni - jest nowa, zbudowana obok w roku 1942 - ale nie o konkretny obiekt nam chodzi, lecz o podtrzymanie patriotycznego znaczenia tego miejsca. Dając mu tak znakomitego patrona - przywracamy ten szczególny, narodowy charakter. Niech ta tablica, poświęcona Twórcy Niepodległej Polski sprawi, że ponownie będziemy się tu spotykać podczas ważnych państwowych lub lokalnych uroczystości, aby podtrzymywać i kultywować wartości, o których Polacy nigdy zapomnieć nie powinni, ponieważ "... narody tracąc pamięć - tracą życie..."

W dniach 7-11 czerwca miała miejsce rewizyta uczniów Haupschulle w Neudstadt w Helu. Wcześniej, we wrześniu 1998 r. uczniowie i nauczyciele ZSO (Renata Hałas, Jolanta Domańska, Krzysztof Kamiński) gościli w zaprzyjaźnionej placówce w Niemczech.

Dzieci zawarły wówczas znajomość z kolegami z niemieckiej szkoły, która przetrwała w korespondencji. Chociaż od ostatniego spotkania upłynął prawie rok, nie było kłopotów z porozumieniem. Mimo, iż nasi uczniowie dopiero drugi rok uczą się języka niemieckiego, mogli rozmawiać na każdy temat - przydatne okazały się ręce, pomocna mimika, a nawet znajomość słówek angielskich. Goście mieszkali u swoich helskich przyjaciół. I tak: Daniel Szymański gościł Christiana Martina, Waldek Antkowski - Christiana Kummra, Maciej Przedpełski - Andre Simona, Jakub Mrozik - Nilsa Kiupela, Mateusz Soldatke - Paula Wendta, Damian Siwek - Benjamina Unmutha, Łukasz Kolp - Kaia Schlichtinga, Sandra Lisakowska - Michaela Hefemeistera, Małgorzata Groenwald - Patricia Broschia, Joanna Ślężkiewicz - Nadię Gorski, Monika Bednarek - Ann-Christin Meier, Adriana Świtakowska - Christine Maßmann, Ksenia Losse - Ginę Zimdahl, Anna Andrearczyk - Mariję Norcev, Agnieszka Wegrzyn - Lindę Wehle, Irena Piotrowska - Sahrę Greichen, Anna Skóra - Stefanie Giese, Agnieszka Hałas - Katję Wieske.

Grupa pozostawała pod opieką dyrektora Haupschulle, Karl-Heinza Meyera oraz wychowawczynie Helli Stein-Leithnitz i oczywiście nauczycieli helskiego ZSO.

Polacy z niecierpliwością oczekiwali przyjazdu gości, powitali ich bardzo serdecznie organizując ognisko - kolację w Stacji Morskiej UG. Postarano się, aby możliwie najbardziej uatrakcyjnić pobyt niemieckim gościom. W planie znalazły się wycieczki do Trójmiasta połączone ze zwiedzaniem "Błyskawicy", Oceanarium, Kościoła Mariackiego, rejs na Westerplatte. W samym Helu oprowadzono młodzież po cyplu, zaproszono do Latarni Morskiej, Muzeum Rybołówstwa, Stacji Morskiej UG, pokazano Batrię Laskowskiego. Goście byli zachwyceni fokami, największy entuzjazm wzbudziła jednak plaża. Młodzież z zapałem grała w piłkę, biegała po piasku w poszukiwaniu bursztynu. Atrakcją dla Niemców stanowił ... piasek, nazywany przez nich "kwiczącym". Spodobał się tak bardzo, że reklamówkę pełną tego "specjału", zabrali ze sobą na pamiątkę.

Na pożegnanie zorganizowano dyskotekę, na której młodzież niemiecka i polska bawiła się wspólnie w rytmie ulubionych piosenek.

Nie obyło się bez pożegnalnych łez i szlochów, bowiem w czasie pobytu gości zacieśniły się więzy sympatii, powstały przyjaźnie, nawiązały się romantyczne miłości...

Syć wrażeń Niemcy odczuwają już tęsknotę za Helmem i przyjaciółmi. Świadczą o tym listy, kartki, liczne telefony.

Polacy niecierpliwie oczekują już kolejnej "akcji - wymiana", gdyż wyjazdy do Niemiec i goszczenie Niemców w Helu ma stać się elementem szkolnej tradycji. Zyskują obie strony - ucząc się tolerancji, zwyczajów, języka, mając możliwość poznania świata, nawiązania przyjaźni i znajomości. Słuszna idea warta jest kontynuacji, więc -

Do zobaczenia w Neudstadt!

Jolanta Domańska  
Renata Hałas  
Krzysztof Kamiński





## SAMOTNIK Z KUTRA

Turystów, jak również mieszkańców Helu od dawna intryguje stojący na nabrzeżu (tuż za terenem "Kogi") rybacki kuter, zamieszkiwany przez pana **Tadeusza Bronieckiego**. Postanowiliśmy porozmawiać z człowiekiem, którego dom i sposób bycia tak bardzo odbiegają od typowych wzorców, że stanowią wciąż przedmiot zainteresowania.

Aby wejść na teren posesji przekraczamy bramę zabezpieczoną sznurkiem. Przy murze okalającym część działki stoi fragment łodzi rybackiej, dziobem skierowany ku górze, wyposażony w drewniane drzwi. Opodal, przy drewnianym, własnoręcznie wykonanym stole, oczekuje nas gospodarz.

**Jacek Grądkiewicz** - *Słyszeliśmy, że Pan stanowi Pańskie mieszkanie. Dlaczego wybrał Pan dom tak nietypowy?*

- W dzieciństwie zarówno ja jak i moja żona mieszkaliśmy w domach posiadających ogródki, podwórka... Gdy po wielu latach dorobiliśmy się mieszkania w bloku, z wygodami, byliśmy uszczęśliwieni. Wkrótce jednak zaczęło się nam robić zbyt ciasno, duszno, zaczęło brakować przestrzeni.

**JG** - *To znaczy, że oboje Państwo mieszkacie na kutrze?*

- Nie, mamy takie "rozszerzone mieszkanie", żona została w bloku.

**Violetta Nowak** - *Czy jako oficjalny adres zamieszkania podaje pan "kuter"?*

- Nie, kutra nie można zarejestrować jako budynku mieszkalnego, nie mogę więc się na zameldować urzędowo.

**JG** - *W takim razie jak odnoszą się do Pańskiego lokum władze?*

- Ze strony UM nie spotkały mnie żadne trudności ani przykrości, kolejne Rady i kolejni burmistrzowie okazali mi zrozumienie i życzliwość

**VN** - *Skąd pomysł wykorzystania właśnie kutra i osiedlenia się w tym właśnie miejscu?*

- Planowałem osiedlić się w innej części plaży, ale nie udało mi się uzyskać działki. Kuter? - Przypadkowo. W prasie pojawiło się ogłoszenie o sprzedaży starego kutra, a w TV emitowano serial o Davidzie Cooperfieldzie, gdzie jeden z bohaterów mieszkał w łodzi na plaży...

**JG** - *To stary model drewnianego kutra?*

- Tak, został zbudowany w 1945 r. w Danii, z dębiny, sponsorem była UNRRA. Do 1978 r. pływał po Bałtyku, później został przeze mnie osadzony w suchym doku.

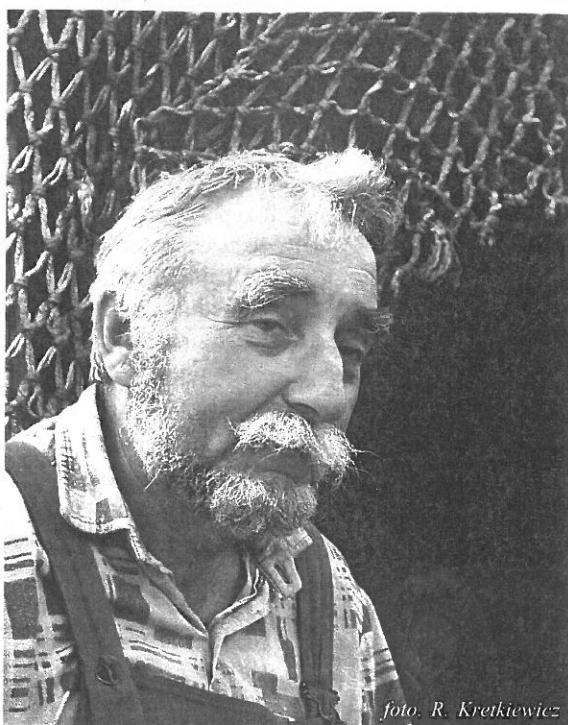


foto. R. Kretkiewicz

**VN** - *W jaki sposób przetransportował Pan kuter na działkę?*

- Sprzętu użyli rybacy i przedsiębiorstwo "Koga", służąc wsparciem materiałowym i moralnym. Reszty dokonałem sam.

**VN** - *Czy stosuje Pan jakieś zabiegi konserwacyjne?*

- W zasadzie to jest 5 cm dębiny, więc i bez konserwacji by mnie przeżył, ale staram się dokonywać drobnych remontów, np. malowania itd. Niedawno przypomniałem sobie sposób zabezpieczania kadłuba stosowany w modelarstwie. Kiedyś, w 1956 r., chodziłem do modelarni przy Klubie Harcerza.

**JG** - *Na czym polega ten sposób?*

- Wyklejanie paskami wzmocnionego klejem papieru lub kartonu kolejnych elementów kadłuba. Planuję zabezpieczyć w ten sposób cały, ale praca postępuje powoli. Musi być odpowiednia pogoda, bezwietrzna, bo gdy wieje, to klej i farba lądują na mojej brodzie zamiast na kadłubie.

**VN** - *Z jakich udogodnień cywilizacyjnych Pan nie zrezygnował?*

- Mam wszystko, co potrzeba - wodę, prąd, ogrzewanie (piec węglowy wzbogacony o system nawiewu), nawet łazienkę. Letnią łazienkę stanowi wanna stojąca nieopodal kutra.

**JG** - *Jak widzę odgradza się Pan od ciekawskich?*

- Tak, w końcu to żadna frajda, gdy gapią mi się w talerz. Właśnie jestem w trakcie rozsadzania czeremchy, by wytworzyć "zieloną ścianę" wokół działki.

**VN** - *Czy ciekawscy mocno Pana niepokoją?*  
- Nie, najbardziej latem, gdy całe rodziniki opalające się opodal komentują: "Obiekt mieszkalny, uszanuj moją prywatność - ee, to facet tu mieszka, ale numer".

**VN** - *Stanowi Pan więc swego rodzaju atrakcję turystyczną...*

**JG** - *Zaciekawia niekonwencjonalność sposobu życia, tajemniczość...*

- Ale ja żyję całkiem normalnie, chałupa też jest zwykła, tylko kształt ma trochę inny, ale to nie moja zasługa czy wina. Kształt już taki był, ja go nie wymyśliłem. Mój dom ma tę zaletę, że nie trzeba go było budować, był gotowy - wystarczyło postawić i się wprowadzać!

**JG** - *Czy korzysta Pan ze zdobyczy technicznych?*

- Miałem kolorowy telewizor i antenę satelitarną, ale w ubiegłym roku zostałem okradziony. Obecnie próbuję dojść do porozumienia z firmą instalującą telewizję kablową, ale mimo wielu propozycji do dziś nie doczekałem się realizacji obietnic.

**JG** - *Co zmieniłby Pan w Helu?*

- Myślałem o zainteresowaniu władz miasta planami wykonania sieci kanałów światłowodowych, która umożliwiłaby dyktowanie warunków firmom instalującym w Helu np. telewizję, Internet itp...

**VN** - *Podczas mojej pierwszej wizyty zastałem Pana w sklepie. To Pańskie miejsce pracy?*

- Tak, mam tam 1/2 etatu. Drugie pół miałem w "Kodze", a teraz wraz z całym inwentarzem zakład sprzedał nas Gdańskiej Korporacji Handlowej.

**JG** - *Czym zajmuje się Pan poza pracą?*

- Jak widać, mam wiele zajęć związanych z porządkowaniem, modernizacją, remontowaniem... Aktualnie muszę skończyć wyklejanie kadłuba, wymyślić sposób na zabezpieczenie letniego stołu przed deszczem - nie narzekam na brak zajęć.

**JG** - *Ponadto ma Pan bogaty księgozbiór?*

- Kiedyś czytałem sporo, ale wzrok mam coraz słabszy. Kupowałem mnóstwo książek, część rozdałem znajomym, bo u mnie nie ma zbyt wiele miejsca...

**JG** - *Czy planuje Pan jeszcze zmianę miejsca, czy ma to być Pańska "stacja docelowa"?*

- Co można planować po 60-tce? Znalazłem swoje miejsce na ziemi i pozostanę tu do śmierci.

**VN, JG** - *Dziękujemy Panu za rozmowę, życzymy, aby nie zakłócano Pańskiego spokoju oraz uszanowano prawo do samotności i własnego stylu życia.*

## Z RATUSZA...Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA... Z RATUSZA...



Czwartego czerwca 1949 r. zawarli związek małżeński: Państwo Brygida i Paweł Behmke i Państwo Sabina i Alojzy Bleja.

Dwie złote pary zostały odznaczone medalami za długoletnie pożycie małżeńskie, obdarowane upominkiem, dyplomami i kwiatami od władz miasta.

Zawsze wtedy jest czas na wspomnienia, refleksje - są to niezapomniane chwile spędzone z jubilatami.

Jeszcze raz życzymy zdrowia i wytrwałości na dalsze wspólne lata.

Władze Miasta Hel  
Kierownik USC



\*\*\*

Od 1 lipca Komisariat Policji w Helu został na czas sezonu wzmocniony czterema funkcjonariuszami z Legionowa. O ich wyżywienie zadbał Urząd Miasta, natomiast firma "Qatro" zakupiła tapczany i szafy ubraniowe.

\*\*\*

Władze miasta realizują swoje obietnice związane z rozwojem bazy sportowej w naszym mieście.

Przy przedszkolu postawiono rynnę do jazdy na łyżworolkach. Zamontowano 4 kosze przy ul. Przybyszewskiego i Obrońców. Także szkoła zobowiązała się na swoim

boisku. W najbliższym czasie ma jeszcze powstać boisko do mini koszykówki.



\*\*\*

### REGULAMIN

korzystania z urządzeń sportowych do jazdy na łyżworolkach  
PRODUCENT: Z.P.U.H. - PROHAND-BYSTRY 11-500GIŻYCKO  
tel/fax (087) 28 59 07

1. Urządzenia przeznaczone są wyłącznie do jazdy na łyżworolkach i deskorolkach.

2. Każda osoba korzystająca z urządzeń ma obowiązek posiadać i używać przez cały czas jazdy kask ochronny oraz komplet ochraniaczy.

3. Osoby niepełnoletnie są obowiązane przebywać pod opieką osoby dorosłej.

4. Zabrania się wnoszenia na teren, gdzie użytkowane są urządzenia, alkoholu, jego spożywania, opakowań szklanych oraz innych przedmiotów mogących stanowić zagrożenie dla pozostałych użytkowników.

5. Osoby, które w jakikolwiek sposób będą zakłócać porządek i utrudniać pobyt innym użytkownikom, będą usuwane z terenu przez upoważnione osoby.

6. Na terenie parku łyżworolkowego obowiązuje całkowity zakaz palenia tytoniu.

7. Wszyscy użytkownicy urządzeń sportowych obowiązani są do natychmiastowego podporządkowania się uwagom osób upoważnionych do nadzoru i stosowanie się do ich poleceń.

\*\*\*

Miasto zakupiło 80 nowych koszy na śmieci, które zostaną rozstawione w różnych punktach miasta. Niektórym "koszykarzom" przypominamy, że kosze te służą jak nazwa wskazuje...

Dbajmy o czystość, gdyż jest ona jedną z wizytówek naszego miasta, najczęściej dostrzeganą przez przebywających tu turystów.

\*\*\*

Zarząd Miasta przypomina, że wszystkie punkty usługowo-gastronomiczne mogą być otwarte w godz. 6.00 - 22.00 (zgodnie z uchwałą Rady Miasta Nr XXXI/161/97 z dnia 27 lutego 1997 r.). Przedłużenie godzin otwarcia może nastąpić tylko za zgodą Zarządu Miasta, po uzyskaniu pozytywnej opinii Komisji Ładu, Porządku Publicznego i Ochrony Środowiska.

\*\*\*

29 czerwca o godz. 17.00 w ZSO, odbyło się spotkanie Zarządu Miasta z mieszkańcami. Członkowie Zarządu stanowili 1/3 zebranych, gdyż do świetlicy szkolnej przybyło 9 mieszkańców. Być może czas spotkania nie był zbyt odpowiedni, zwłaszcza dla ludzi prowadzących "prywatne interesy". Poruszano wiele problemów dot. naszego miasta, a samo spotkanie przebiegło w "spokojnej i rzeczowej atmosferze"...

\*\*\*

Informujemy, że Komisja Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych rozpoczęła dyżury w Punkcie Konsultacyjnym Ośrodka Pomocy Rodzinie z Problemami Uzależnienia mieszczącym się przy ul. Żeromskiego 16 - budynek Przedszkola Miejskiego. Punkt czynny będzie we wtorki i środy od godz. 16.00 - 19.00 i w soboty od godz. 10.00 do 13.00.

- W każdy wtorek o godz. 18.00 w w/w lokalu odbywają się spo-

tkania grupy samopomocowej AA "MAY DAY". Kontakt przez rzecznika grupy B. Żuławskiego.

- W dniach 22 - 31 lipca organizowany jest obóz terapeutyczny w Bysławiu nad jeziorem Gwiazda w Borach Tucholskich. Na odpoczynek wyjedzie 30 dzieci z czego 20 bezpłatnie.

\*\*\*



18 VI 99

W Stacji Morskiej UG odbyło się wyjazdowe posiedzenie Rady Wydziału Biologii, Geografii i Oceanologii Uniwersytetu Gdańskiego. W posiedzeniu uczestniczyły m.in. Władze naszego miasta.

\*\*\*

17 Helska Drużyna Starszoharcerska "Poszukiwacze" pragnie na łamach "Helskiej Blizy" podziękować pani Irenie Żuławskiej, która w dniu 22 czerwca przekazała nam własnoręcznie uszyty proporzec drużyny.

Pani Żuławska zupełnie bezinteresownie poświęciła prawie 4 miesiące pracy, aby w końcowym efekcie proporzec mógł godnie reprezentować drużynę podczas Złotu Drużyn Grunwaldzkich na polu bitwy w dniu 15 lipca, gdzie Naczelnik ZHP uroczystie nada nam miano Drużyny Grunwaldzkiej.

Jeszcze raz dziękujemy Pani za dar i okazane nam serce. Życzymy szczęścia i wytrwałości na dalszej drodze życia. Obiecujemy, że nigdy nie zapomnimy o Pani i gdy zajdzie taka potrzeba, będziemy służyć Pani pomocą.

Czuwaj!

17 HDS "Poszukiwacze"





Hel jest miejscem o klimacie szczególnym i wielu zapewne inspiruje, choć piszą raczej do szuflady. Zachęcam jednak wszystkich do druku. We wkładce kulturalnej "HB", którą mamy nadzieję niebawem zacząć wydawać, znajdzie się strona na Państwa teksty. Zależy nam bardzo na helskich legendach - nie tych już znanych, lecz przez helan stworzonych, nowych. Ponawiamy też prośbę o poezję - ona istnieje po to, by ją drukować, inaczej kurz ją przysypie i - zmartwieje nie czytana.

Na początek przedstawiamy - pierwszą z cyklu, który i helanie mają współtworzyć - legendę.

## O RYBAKU PIOTRZE I PIĘKNEJ GECZECIE

Wyłynął jak zwykle w morze Piotr, mąż pięknej Geczety - i nie wrócił. Nikt nie myślał szybko o złym, nadzieja powinna żywić wszak ludzkie serca. Piotrowi szczęście sprzyjało. Cieszył się obfitymi połowami. Kupcy z nim chętnie w targi wchodzili. Morze gładziło fale, gdy je orał nos Piotrowej łodzi. Wiadomo, że wiatr czasem zapędzi w dalekie strony rybaka. Grzebać go zawczasu nie trzeba. Toteż czekało miasto, wyglądało powrotu młodego Piotra. Mijały jednak miesiące, a bliźnie ramiona Geczety nie witały. Biegła nad morze codziennie bez tchu, ręce wznosiła ku niebu: Ciało oddaj chociaż, Boże, nie odbieraj miłego całkiem. - Och - ganiła się - Piotr żyje, nie zostawiłby mnie...

I znów wypatrywała męzowskiej łodzi, tam gdzie chmury spotykają się z Bałtykiem. Pusta dla niej była woda, choć żaglowców, szkut, barek i drobnych łodzi na niej nie brakowało.

Oczy Geczety spochmurniały jak zimowe morze, uroda rozplynęła się w próżnej tęsknocie. Piękna ona teraz niby kłęb mokrych sieci na piasku - szeptały baby, które niegdyś krasa młódki gryzła.

Rok przeszedł. Pastor za rękaw sukni złapał posepną niewiastę. Piaszczystą drogą wlokła się ku morzu. - Nie godzi się - napominał dobrotnie - aby robak smutku tak długo serce toczył. Spójrz, Geczeto,

córko miła, kiedy zbliżasz się do nas, bledną twarze, głosy cichną i ziębną nasze serca. Żyć trzeba, a ty jakobyś trupem między żywymi była. Boga obrażasz.

Milczała młoda wdowa, pochyliła głowę, lzy ciekły po policzkach. - Za mąż idź - gromił człowiek Boży - dziatki rodzić ku chwale Pana, a nie dla umarłego duszę gubić! Rozpacz oddaj niebu, mało to krzepkich rybaków?

Uciekła Geczeta bez słowa. Opadła na samotnych pisakach na kolana. Ciepłe fale lizały ją jak psy. - Jeśli ty nie wracasz, Piotrze, to ja ciebie znajdę! Kto cię uwięził, skoro do drzwi naszych nie pukasz? Okrutne morze, lecz ja cierpliwsza będę niż ty złe jesteś - mamrotała białka. Chwycała ciężkie wiosła i patrzyła ze smolistej łodzi, jak helskie chaty maleją, maleją aż zniknęły jej z oczu.

Pusty dom został w Helu i żadna stopa nie przestąpiła jego progu. Opowiadano sobie wieczorami, że Geczeta męża znalazła. Wtedy też maleńkie tęcze, które w pogodne dni skakały po morskiej pianie, poczęto nazywać uśmiechem Geczety. - Uścisnęły się i odtąd razem ryby łowią - mrucał starzec w nikłym świetle lampki na merświnowym tłuszczu. - A ona śmieje się tak, że jej śmiech barwi słońce krople tęczowo.

*Opowiadanie Grądkiewicz*

### Proponuję garść helskich haiku,

\*\*\*

I zaraz fala  
roztrząska plecy nagiej  
szklanej kobiety.

\*\*\*

To westchnienie  
spłowiałej trawy jest i  
twoje i moje.

\*\*\*

Zimą szkielecik  
akacji podtrzymuje  
pochmurne niebo.

\*\*\*

Chrumkanie zmierzchu  
na wydmie jest jaśniejsze  
niż to spojrzenie

\*\*\*

Oktet przemarzniętych purchawek  
przycupnąwszy w igliwiu  
mrucał brązową piosenkę.

A. Grądkiewicz

